

Kmiecik, Zenon

Z dziejów pism dla ludu w latach 1866-1905. ("Zorza" i "Gazeta Świąteczna")

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 5/1, 84-102

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZENON KMIĘCIK

Z DZIEJÓW PISM DLA LUDU W LATACH 1866—1905

„ZORZA” I „GAZETA ŚWIĄTECZNA”

„Zorza” zaczęła się ukazywać 5 stycznia 1866 r. w Warszawie. Redaktorem i wydawcą był Józef Grajnar, urzędnik Towarzystwa Kredytowego. W latach 1862—1863 wydał on trzy tomy dziełka pt. *Podarek dla ludu naszego*. Współpracował także z pismami etnograficznymi, zamieszczając różne artykuły z życia wsi. Za osiągnięcia w zakresie etnografii został wybrany członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie¹.

W połowie 1865 r. Grajnar podjął decyzję wydawania pisma dla chłopów, rzemieślników i robotników pt. „Zorza”². Grajnar starał się tak ukształtować oblicze „Zorzy”, aby obok artykułów popularnonaukowych zamieszczać materiały służące dla rozrywki czytelników. Na łamach „Zorzy” zamieszczano pogadanki religijno-moralne, wiadomości o rozwoju przemysłu, rolnictwa, rzemiosła, rady gospodarcze i lekarskie. „Zorza” drukowała powiastki, komedijki ludowe, opisy innych krajów. Głównymi współpracownikami w dziale powiastek byli J. K. Gregorowicz, M. Marczevska i E. Leja, natomiast w dziale popularnonaukowym: lekarz A. Korwicki, J. Albrycht. Dział religijno-moralny zasilali głównie księża. Znamienną cechą artykułów i żywotów świętych zamieszczanych w tym

¹ Józef Grajnar, [w:] *Wielka Encyklopedia Ilustrowana*, t. 15, s. 605.

² W liście z 20 XI 1865 r. do J. I. Kraszewskiego w przededniu powstania pisma Grajnar pisał: „Pragnąc zużytkować swe gorące chęci i jakie takie zasady myśli, zdołałem wyjednać sobie pozwolenie na wydanie od nowego roku pisma tygodniowego ludowego pn. «Zorza», które ściśle przeznaczone będzie dla klas miejskich, wiejskich, rzemieślniczych i w ogóle wszystkich roboczych ludzi, których pod względem rozgarnięcia umysłowego prawie uważać należy na równi [...] Szerzenie myśli zdrowych, udzielanie porad w nowym życiu i wzmocnienie tak słabnącej moralności rodzinnej obok działania na umysł i serce — są to główne czynniki pisma; przy tym ohydzenie wad społecznych i wdrażanie się w życie praktyczne użytkowe oraz część utylitarna dla warstw rzemieślniczych w «Zorzy» miejsce swoje mieć będą. W programie wprowadziłem jeszcze monografie naszych wiosek i miast z umieszczaniem wspomnień zasłużonych osób tych warstw” (Bibl. Jag., rkps 6504, k. 21).

dziale był ich skrajny charakter naiwno-moralizatorski. Zawarte w nich tendencje wychowawcze miały uspokajać dążenia emancypacyjne czytelników pisma.

„Zorza” o swych zamierzeniach religijno-wychowawczych wprost pisała: „człowiek pobożny, co czyta żywoty świętych, bierze zachętę, aby w cierpliwości znosił swoją niedolę, pozostanie uległy prawu i porządkowi”³.

Mimo obietnic zawartych w zapowiedzi, na łamach „Zorzy” niewiele miejsca zajmowały sprawy dotyczące życia rzemieślników i robotników. Materiały przeznaczone dla rzemieślników zawierały opisy uroczystości kościelnych, żywoty świętych ze „stanu rzemieślniczego”⁴. Pismo w ogóle nie dostrzegało średniowiecznych zwyczajów panujących w rzemiośle i nadmiernego wyzysku uczniów oraz czeladników przez majstra. Wszelkie niepowodzenia, gnębiące rzemiosło, przypisywała „Zorza” osłabieniu uczuć religijnych wśród czeladników i uczniów. W jednym z artykułów autor dowodził, że w dawnych czasach, gdy gorliwie wykonywano praktyki religijne, żadne niepomyślności nie nawiedzały rzemieślników⁵.

Ten sam charakter naiwno-moralizatorski reprezentują artykuły i opowiadania przeznaczone dla chłopów. W „Zorzy” nie znajdowały odbicia tak istotne sprawy, jak stosunek chłopów do samorządu gminnego oraz ich nowa rola w życiu społeczeństwa. Tendencje zawarte w niektórych artykułach świadczyły, że ich autorzy nie rozumieli jeszcze przemian, jakie zaszły w życiu wsi po uwłaszczeniu. Tak np. autor artykułu *O złych na-*

³ Założenia społeczno-wychowawcze „Zorzy” tak określał Grajnar w „Zapowiedzi”: „Otóż występując z pismem dla zaległych obszarów społeczeństwa naszego — dla mieszczan, wieśniaków i klas robotniczych, przede wszystkim krzewienie zdrowych pojęć i zasad musimy mieć na celu. Tylko na dobrze zaprawionym gruncie rzucone ziarno w piękny kwiat i pożywny owoc wzrosć może. Więc przypominanie odwiecznych prawd i zasad, więc wzmacnianie więzłów społecznych, poszanowanie ojców i zwierzchności; więc ohydzenie oplakanych skutków lenistwa i innych nieszczęśliwych nałógów i wad społecznych przed oczy i prosty rozum czytelników przedstawiać i rozwijać głównie nam należy. Chwila obecna, zmieniająca byt włościan, nader jest dla nich ważna. W pracy ich zbawienie, praca byt niezależny zapewnia. Lecz sam dobry byt nie uzacnia człowieka: należy tak używać własności, aby ona wiodła do celu moralnego w społecznym rozwoju i ładzie, do uszlachetniania coraz szerszego, samodzielnie gminnego życia. Główną podstawą społecznej oświaty jest religia i rodzima moralność; bez religii i moralności nie może być oświaty. Wszystkie te względy zalecać i wystawiać będziemy chcieli czytelnikom pisma naszego za pomocą odpowiednich dorad, wiadomości, obrazów, powiastek, poezji, przypowieści i dotykających przykładów. Religia wielkością swoich obrazów, przypowieści ewangelicznych i świętych przykładów — ożywczego przykładu uczycia nam będzie” (BJ, rkps 6699 III, k. 36a, korespondencja J. Bliźnińskiego).

⁴ X. P. z Chełma, *Szymon Słupnik Pastuszek a późniejsi Święty*, „Zorza”, nr 34 z 4 VIII 1879.

⁵ „Zorza”, nr 50 z 15 XII 1866.

wyknieniach ludu naszego, w październiku 1866 r., skarżył się, że chłopci nie pomagają dworowi w pilnych robotach⁶. Kiedy jednak okazało się, że dawne zwyczaje podległości pańszczyźnianej chłopów minęły bezpowrotnie, „Zorza” propagowała inne sposoby utrzymania hegemonii dworu w życiu wsi. Redakcja starała się przede wszystkim przekonać swoich czytelników, że tylko dzięki dobrosąsiedzkim stosunkom z dworem mogą osiągnąć dobrobyt materialny. W różnych artykułach, powiastkach i opowiadaniach ukazywano liczne przykłady bezinteresownej pomocy dziedica dla wsi w zaprowadzeniu nowych metod gospodarowania⁷. Redakcja zwłaszcza chętnie drukowała listy chłopów wychwalających dobroć swoich sąsiadów-dziedziców. Te same tendencje społeczne przejawiały się w nowelkach i powiastkach zamieszczanych na łamach „Zorzy”.

Jawnie proslachecki kierunek pisma nie znajdował aprobaty nawet wśród pozytywistów, widzących w ziemianach naturalnych opiekunów chłopów. „Przegląd Tygodniowy” analizując kilka numerów „Zorzy” z 1874 r. taką m. in. wydał o nich opinię: „Jakaż to rzecz ckliwa, tendencyjno-dworska bez składu i pomysłu. Z takimi powiastkami raz skończyć trzeba. Nie przynoszą one żadnej korzyści ani dworowi, ani ludowi. Stosunek wieśniaka jest jeszcze w zbyt świeżej pamięci, aby o tę kwestię bezstronnie godziło się trącić. Lepiej milczeć. Ukazywanie ciągle dobrodziejstw dworu, gdzie one rzadko w rzeczywistości istniały, zakrawa na ironię”⁸. Tendencyjność dworska powiastek i wierszy zamieszczanych przez redakcję pisma nie była jedynym ich mankamentem. Odznaczały się one sentymentalizmem i banalnością. Ich bohaterowie pozytywni to Jaśki i Antki, którzy pracują gorliwie, szanują pańską stodołę, las, korzą się przed księdzem i panem. Autorzy tych utworów traktują chłopów jak dzieci. Większość tematów nie była ciekawa, rozwiązanie akcji utworu było zwykle mało prawdopodobne, utrzymane w duchu naiwno-dewocyjnym. Przykładem tego typu literatury jest wiersz o Jakubie, który pracował w niedzielę przy żniwach:

⁶ „... w dzień powszedni i podczas roboty naglej próżnujecie i stoicie na wsi z założonymi rękami, że jakoś obojętnie patrzycie, że tam komuś, panu lub księdzu, zboże wyleci na polu, kiedyście wy swoje sprzątnęli. Co gorsza, smutno mi było dowiedzieć się, że dziś wstydzicie się pracy, odkąd staliście się właścicielami ziemi” „Zorza”, nr 43 z 27 X 1866.

⁷ Przykładem tego typu jest list wdzięcznego chłopca za pomoc dworu: „Co mówić o nasieniu zboża, która za poradą Wielmożnego Pana co trzy lata się zmienia, a któż wiedział o tym, że to może lepiej urodzić? I wiele rzeczy innych, które trudno tu opisać, jak tylko niech Wielmożnemu Panu Pan Bóg tak pociesza i dopomaga, jak Wielmożny Pan zawsze nam dobrze radzisz, a nawet i dopomogasz” („Zorza”, nr 26 z 21 VI 1879).

⁸ *Konieczny zwrot w literaturze ludowej*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 48 z 29 XI 1874.

[...] I w stóg wielki wnet co żywo
 Składać każe se na pole.
 A sąsiedzi patrzą krzywo,
 Lecz człek hardy złą miał wołę.
 Aż uderzył piorun boży,
 Naraz ciężką zniszczył pracę.
 Może teraz się ukorzy,
 Modłą w niebo zakolące.
 Bo choć pracą tylko można
 Chwalić Pana, moi mili,
 Przecież w święto praca zdrożna,
 Bóg ją skarże w prędkiej chwili⁹.

Redakcja często zamieszczała powiastki lub ich streszczenia z różnych języków, najczęściej z francuskiego. Należały one jednak do tego samego rodzaju literatury dewocyjno-moralizatorskiej. „Kłosa” m. in. tak ją oceniały: „W «Zorzy» znajdujemy powiastki sentymentalne z czasów restauracji burbońskiej, gdzie kobiety umierają u ołtarza z miłości, a ani obyczaj, ani postępek bohaterów nie mają nic wspólnego z żywiołem ludowym”¹⁰.

W „Zorzy” prowadzony był dział popularnonaukowy. Początkowo składały się nań życiorysy wybitnych postaci historycznych, jak Kopernik, Kochanowski, Rej. Na początku lat siedemdziesiątych coraz częściej wprowadzano gawędy z fizyki, geologii, przyrody. Dotyczyły one jednak spraw dość szczególnych i nie związanych z codzienną praktyką chłopca. Podobnie oderwane od konkretnego były porady gospodarcze zamieszczane co tydzień w „Zorzy”. Autorzy ich pisali często, jak uprawiać pola przy pomocy maszyn, budować inspekta, hodować róże. Były one zredagowane nieciekawie.

Jaskrawe moralizatorstwo oraz nieudolność redakcji w zakresie podawania czytelnikowi wiadomości pożytecznych w sposób popularny budziły zastrzeżenie prasy warszawskiej. Z pierwszą gruntowną krytyką pisma wystąpiły „Kłosa”. Zarzucały one redakcji „Zorzy”, że zamieszcza utwory o treści banalnej i formie nieprzystępnej ludowi. „Kłosa” postulowały, aby pismo przeznaczone dla ludu zawierało: „jak największą sumę tych wiadomości pożytecznych dla jego bytu towarzyskiego, społeczno-ekonomicznego, jakich mu nie daje ani kazalnica, ani sąsiedztwo, ani doświadczenie”¹¹. Śmielsze koncepcje dotyczące roli oraz zadań pism i literatury ludowej głosili pozytywiści. „Przegląd Tygodniowy” domagał się, aby pismo przeznaczone dla ludu starało się rozjaśnić umysły, ukazywać w prawdziwym

⁹ „Zorza”, nr 5 z 1 II 1872.

¹⁰ „Kłosa”, nr 375 z 5 IX 1872.

¹¹ Tamże.

świetle przyrodę, społeczeństwo, przemysł. Pismo konstatowało, że obecny stan „Zorzy” zupełnie tym koncepcjom nie odpowiada¹².

Z bardziej skonkretyzowanymi koncepcjami zadań pisma przeznaczonego dla ludu wystąpił w 1874 r. na łamach „Niwy” Bolesław Prus. Dowodził on, że pismo ludowe powinno przede wszystkim szerzyć wiedzę, zwalczać przesady i zabobony. Analizując kilka numerów „Zorzy” dochodzi do wniosku, iż „mało jest treści jeszcze w dzisiejszej «Zorzy», która by mogła szerzyć wiadomości z geografii kraju i Europy, nauki przyrodzone z uwzględnieniem potrzeb miejscowych i dążności praktycznych, etykę tak, jak wyklada Smiles, na faktach, nie zaś bajkach, ekonomię na sposób Forstera, wiadomości domowe i gospodarskie”¹³.

Niezadowolone ze stanu „Zorzy” musiały dzielić i te sfery, które ją popierały. Tym należy zapewne tłumaczyć zmiany na stanowisku redaktora, jakie nastąpiły w latach siedemdziesiątych. Od numeru 1 z 4 stycznia 1873 r. wydawcą i redaktorem „Zorzy” został Jan Kanty Gregorowicz. Był on jednocześnie redaktorem i wydawcą „Tygodnika Mód” i „Przyjaciela Dzieci”. Od dawna zajmował się oświatą ludową, pisząc opowiadania dla chłopów i elementarzy. Na początku lat sześćdziesiątych, będąc redaktorem „Kmiotka”, przyczynił się znacznie do jego ożywienia¹⁴. Jednak za czasów jego redakcji „Zorza” nie wzbogaciła się o nowe treści ani nie pozbyła się ekliwej tendencji religijno-moralizatorskiej. Po opuszczeniu przezeń redakcji pisma Prus słusznie zauważył, iż Gregorowicz „sędziwy i zasłużony w sprawie oświaty ludowej autor, był raczej wytrwałym niż szczęśliwym kierownikiem «Zorzy»”¹⁵. Następnie od numeru 14 z 23 kwietnia 1874 r. kierownictwo pisma objął Stanisław Przysański, dyrektor Szkoły Handlowej, redaktor *Encyklopedii Rolniczej* i *Encyklopedii Pedagogicznej*, były dziekan wydziału matematyczno-fizycznego Szkoły Głównej¹⁶. W pierwszych dniach kierowania „Zorzą” zapowiadał on zmiany w składzie redakcji oraz wzbogacenie jej treści¹⁷. Wkrótce i on ustąpił z redakcji pisma, nie realizując zapowiedzianych obietnic.

11 listopada 1876 r. redakcję „Zorzy” objął jej założyciel — Józef Grajnar. Opowiedział się on za konsekwentnym kontynuowaniem konser-

¹² „Przegląd Tygodniowy”, nr 48 z 29 XI 1874.

¹³ „Niwa”, nr 57 z 1 V 1874.

¹⁴ „Prawda”, nr 38 z 20 IX 1870.

¹⁵ „Niwa”, nr 57 z 1 V 1874.

¹⁶ *Encyklopedia Powszechna* Olgelbranda, t. XII, s. 401.

¹⁷ „Redakcja nie wychodząc w przyszłości z kierunku religijnomoralnego, podawać zamierza tłumaczenia naukowe potocznych zjawisk, opisy ważniejszych nauuczających wypadków, ustępy zdolne zaszczepiać zdrowe pojęcia ekonomiczne, życiorysy za wzór służące, wiadomości o wynalazkach klas pracowników wiejskich i miejskich obchodźców, a w końcu stosowne powiastki i wierszyki” („Zorza”, nr 51 z 19 XII 1874).

watywnego kierunku pisma. W końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych XIX w. głosy krytyczne o „Zorzy” pojawiały się w różnych pismach pozytywistycznych. Ich autorzy domagali się, aby pismo dało swoim czytelnikom przede wszystkim wiedzę, a przez to ułatwiało orientację w otaczającym świecie. Jednakże Grajnarz ignorował te rady, a nawet się na nie oburzał. W końcu 1882 r. dał taką odpowiedź krytykom „Zorzy”: „Raz z obranej drogi wypowiedzania naszych upragnień nie zejdziemy. Nie zważając na szyderstwa bezwyznaniowych pisarzy, co się już w małej garstce pojawili, u nas na pierwszym miejscu postawimy religię, pobożność na tym gruncie rozwijać nadal będziemy, to co do wzmożenia bytu, kształcenia serca, umysłu potrzebne”¹⁸. „Zorza” pod redakcją J. Grajnarza wychodziła do końca 1886 r. Konserwatyzm Grajnarza, wyrażający się w moralizowaniu i mentorstwie oraz zamieszczaniu niewielu materiałów odpowiadających zainteresowaniom czytelników, niemal nie doprowadziło do upadku „Zorzy”. Najwymowniej świadczy o tym statystyka prenumeratorów pisma. Jeżeli w 1870 r. miała „Zorza” 750 prenumeratorów¹⁹, to w 1886 r. liczba ich spadła do 450²⁰. Następcy Grajnarza na stanowisku redaktorów „Zorzy” poszli inną drogą. Pierwszym pismem, które nie popełniało błędów „Zorzy”, była „Gazeta Świąteczna” założona przez Konrada Prószyńskiego.

Prószyński urodził się w 1851 r. w Mińsku Litewskim. Od 1864 r. wraz z rodziną przebywał na Syberii, dokąd deportowano jego ojca za udział w pracach nad przygotowaniem powstania styczniowego. W r. 1861 przybył on sam do Warszawy, nie mając żadnych środków do życia. Utrzymywał się z różnych prac zarobkowych i równocześnie przygotowywał się do złożenia egzaminów maturalnych jako eksternista. Po uzyskaniu matury wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Studia ukończył w 1876 r.²¹ Jeszcze jako student rozpoczął pracę nad znanym elementarzem, na którym uczyło się wiele pokoleń dzieci i dorosłych²². Pracę nad

¹⁸ „Zorza”, nr 49 z 2 XII 1882.

¹⁹ Wydawnictwa periodyczne w Królestwie Polskim. „Rocznik Historii Czołpismnictwa Polskiego”, t. IV, z. 2, s. 142—160.

²⁰ M. Malinowski, *Wspomnienia*, s. 17, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego.

²¹ S. F. Reymont, *Życie i działalność Konrada Prószyńskiego*, Warszawa 1843, s. 13—26.

²² O początkach swej pracy nad elementarzem Prószyński pisał w 1898 r.: „W roku 1874 korzystając z pobytu na wsi namalowałem na ścianie jednego budynku, widocznej dla przechodzących z dala, główne początki do nauki czytania, aby wszyscy mieli je przed oczyma i uczyli się jedni od drugich. To było początkiem elementarza ściennego, który następnie w tymże roku ułożyłem i wydałem, aby wszystkie wioski i chaty zaopatrzyć się w niego mogły” (Bibl. Nar., rkps 5963, list Konrada Prószyńskiego z 20 III 1898 do nieznanego adresata, k. 12).

udoskonaleniem elementarza Prószyński kontynuował nadal. Wydał wkrótce *Elementarz*, a następnie *Obrazkową naukę czytania i pisania do użytku domowego, szkolnego i dla samouków*. Jednocześnie pisał książki dla chłopów o różnej tematyce²³. W 1875 r. z jego inicjatywy powstało tajne kółko Towarzystwo Oświaty Narodowej, stawiające za cel szerzenie oświaty wśród ludu przez zakładanie bibliotek, rozpowszechnianie pism, książek, popieranie wydawnictw popularnonaukowych. Zniechęcony opanowaniem TON przez ludzi o poglądach socjalistycznych, wystąpił z tej organizacji, poświęcając się pracy legalnej²⁴. Jego poglądy w kwestii narodowej odpowiadały koncepcjom pozytywistów. Odmawiał celowości dążeniom niepodległościowym opartym o ruch narodowyzwolenczy i apoteozował pracę organiczną. Wyraz tym poglądom dał w jednym ze swych listów, pisząc m. in.: „błędne i zgubne są nasze mniemania o ojczyźnie, o Polsce w grobie i o jej przysłym zmartwychwstaniu. Ojczyzna Polska nie umarła bynajmniej, nie potrzebuje cudów do wskrzeszenia jej, ale żyje nieustannie, bo ojczyzną jest naród, kraj, nie forma państwa. Za dużośmy poświęcali dla formy, a za mało, a prawie nic dla istoty rzeczy”²⁵. Terenem realizacji jego aspiracji narodowych była działalność oświatowa wśród ludu. Już w 1878 r. w liście do Kraszewskiego pisał, iż wziął „za cel życia dla siebie pracę nad oświatą ludu”²⁶. Była to dziedzina oświaty narodowej w tych czasach wyjątkowo zaniedbana. Wieś pogrążona była w niemal powszechnym analfabetyzmie. Szkolnictwo elementarne, które od 1864 r. przekazano samorządom gminnym i wioskowym, słabo się rozwijało. Carskie władze oświatowe przekształcały jego program na wzór szkół rosyjskich, aż w 1886 r., za czasów kuratora Apuchtina, zupełnie je zrusyfikowały. Spowodowało to w ogóle zahamowanie rozwoju szkolnictwa na wsi. Prószyński rozumiał jak nikt przed nim, iż najistotniejszą sprawą działalności oświatowej w tych warunkach jest walka z analfabetyzmem. Poświęcił się on przede wszystkim rozpowszechnianiu swych elementarzy. Elementarze opracowane w ten sposób, że uczący się mógł sam bez pomocy nauczyciela w ciągu kilkunastu tygodni opanować początki sztuki czytania, coraz częściej trafiały do adresatów. Do 1898 r. uzyskały one kilka wydań osiągając olbrzymią liczbę 525 000 egzemplarzy²⁷. Prószyński pisywał także różne książki popularnonaukowe dla ludu. Dotyczyły one różnych zagadnień i problemów. Były to krótkie życiorysy zasłużonych Polaków, opisy przyrodnicze, geograficzne, rozprawki o samorządzie gminnym. Prószyński umiał omawiać najtrudniejsze sprawy w sposób zrozumiały

²³ Tamże, k. 10—17.

²⁴ Reymont, *op. cit.*, s. 47—54.

²⁵ BN, rkps 5963, k. 11.

²⁶ BJ, rkps 6510, list K. Prószyńskiego z 17 XII 1878, k. 338.

²⁷ BN, rkps 5067, Prószyński, Wyjaśnienia i dowody, k. 3.

dla czytelnika. Język jego rozprawek był prosty, pozbawiony wyrażen obcych, zawierający wiele zwrotów i przypowieści ludowych. W celu racjonalnego rozpowszechniania książek dla ludu założył w Warszawie Księgarnię Krajową, która istniała przez kilka dziesiątków lat. W końcu lat siedemdziesiątych wystąpił z projektem założenia pisma dla ludu. Początkowo pertraktował z Grajnarzem w sprawie zakupu „Zorzy”. Pertraktacje jednak nie doszły do skutku, ponieważ właściciel żądał zbyt wysokiej ceny za „Zorzę”²⁸. Wobec tego na początku 1880 r. postanowił założyć nowe pismo. Miał to być tygodnik o nieco innym charakterze niż „Zorza”, przeznaczony dla masowego czytelnika o najslabszej umiejętności czytania. O swym projekcie Prószyński tak pisał do nieznanego autora w końcu 1880 r.: „Mocno się daje odczuwać u nas brak pisma, gazety taniej i prawdziwie popularnej, która by wpływała na stan umysłowy i moralny ludzi mniej oświeconych, pracujących fizycznie i która by służyła za ogniwo łączące ich z życiem społeczeństwa. Da Bóg jednak, że się brak ten może zapełni; od nowego [1881] roku zacznie wychodzić w Warszawie pismo pod nazwą «Gazeta Świąteczna»”²⁹.

Z prośbą do władz o wydanie pozwolenia na założenie „Gazety Świątecznej” wystąpił 2 maja 1880 r. Herman Beni, lektor języka angielskiego Uniwersytetu Warszawskiego, ponieważ Prószyński nie był pewien, że je otrzyma. H. Beni uzyskał pozwolenie na wydanie pisma we wrześniu 1880 r.³⁰ W końcu 1880 r. Prószyński zgubił dokumenty zezwalające na wydawanie „Gazety Świątecznej”. Dlatego planowane na listopad 1880 r. wydanie pierwszego numeru pisma nie doszło do skutku³¹. „Gazeta Świąteczna” zaczęła się ukazywać dopiero po otrzymaniu przez Beniego nowych dokumentów w styczniu 1881 r. Pierwszy numer „Gazety Świątecznej” nie zawierał żadnego programu ani żadnych obietnic, lecz tylko słowa redaktora skierowane do czytelników o powstaniu pisma: „Oto czytelnicy mili, nowy przybysz, «Gazeta Świąteczna», w progi wasze się zjawia. Przychodzi on, aby zawrzeć z Wami znajomość, pogwarzyć pod Waszym dachem, przynieść Wam trochę wieści ze świata i podzielić się dobrym słowem tak szczerze, jak poczciwi ludzie zasiadający do wigilijnej wierzery”.

„Gazeta Świąteczna” zamieszczała artykuły i notatki omawiające sprawy dotyczące gminy, szkół elementarnych, gospodarki rolnej, przemysłu, rady lekarskie, informacje kościelne, nowiny ze świata, telegramy i inne. Pismo było objętościowo niewielkie, zawierało 4, a później 8 stron druku

²⁷ Biblioteka im. Łopacińskich, rkps 1962, list Konrada Prószyńskiego do Henryka Wiercińskiego, k. 95.

²⁸ CGIAL f. 776, op. 12, jch. 36, k.21.

³⁰ „Warszawska Gazeta Policyjna”, nr 235 z 19 XI 1880.

³¹ CGIAL f. 776, op. 12, jch. 36, k. 35.

o formacie 39 × 28 cm. Zamieszczało jeden lub dwa większe artykuły, resztę stanowiły notatki i informacje. Prószyński redagował „Gazetę Świąteczną” na wzór dzienników. Starał się, aby pismo podawało jak najwięcej informacji bieżących. Ten charakter pisma wyraźnie określił we wrześniu 1881 r., pisząc: „Nie należy zapominać, że pismo nasze nie jest luźnym zbiorem artykułów służących dla rozrywki jak inne pisma tygodniowe, ale przede wszystkim jest małą gazetą, która uważać musi za pierwszy swój obowiązek donoszenie o tym, co się dzieje w kraju i na świecie, i służyć sprawom bieżącym. Pragnie ona być ogniwem łączącym swych czytelników z ogółem i ze światem”³².

„Gazeta Świąteczna” pozbawiona była tonu religijno-moralizatorskiego, reprezentowanego przez wydawnictwa konserwatywne. Prószyński ściśle przestrzegał zasady uszanowania godności osobistej chłopca. Bez wyszukanej frazeologii z serdecznością zwracał się bezpośrednio do braci-chłopów. Od początku powstania „Gazety Świątecznej” starał się nawiązać jak najściślej więź pisma z jego czytelnikami. W 1882 r. ogłosił apel do czytelników o przysyłanie do redakcji listów o ich życiu: „prosimy wszystkich stateczniejszych i umiejących pisać ludzi, aby ze swoich okolic donosili o wszelkich ważniejszych zmianach, ulepszeniach, uchwałach gminnych i gromadzkich, wyborach na urzędy gminne, o gospodarstwie, o zamożności i zwyczajach ludu itp.”³³ Apel ten nie pozostał bez echa. W odpowiedzi na niego wpływało co tydzień do redakcji kilkaset listów. Chłopi pisali w nich o pracy okolicznych urzędów gminnych, o swych kłopotach i radościach osobistych, o budowach kościołów i uroczystościach kościelnych, stanie oświaty, o wypadkach oszukiwania ludności wiejskiej przez różnych szarlatanów, kradzieżach i zabobonach. Poważną część tych listów redakcja wykorzystywała zamieszczając je w całości lub we fragmentach. Co tydzień drukowała kilka listów w całości. Niektóre z nich, o treści mogącej zainteresować ogół czytelników, zamieszczała często na pierwszej stronie pisma zamiast artykułu wstępnego. Fragmenty listów, bez podania źródła ich pochodzenia, drukowano w formie notatek o różnych wydarzeniach na wsi. Te notatki stanowiły istotną część serwisu informacyjnego „Gazety Świątecznej”. Redakcja z roku na rok wykorzystywała listy w coraz szerszym zakresie, starając się jednocześnie wpływać na ich treść.

W grudniu 1885 r. „Gazeta Świąteczna” zwróciła się z kolejnym apelem do swych czytelników o pisanie listów zawierających informacje interesujące szersze grono czytelników³⁴.

³² „Gazeta Świąteczna”, nr 37, wrzesień 1881.

³³ „Gazeta Świąteczna”, nr 50, grudzień 1882.

³⁴ „Gazeta Świąteczna”, nr 259, grudzień 1885.

W następnych latach zaczęły coraz częściej pojawiać się na łamach pisma artykuły chłopów o swych gospodarstwach. Redakcja starała się zamieszczać przede wszystkim opisy gospodarstw wzorowych. Dlatego w grudniu 1893 r. ogłosiła konkurs na napisanie przez chłopów artykułów o ich gospodarstwach, jak uprawiają role, jakich używają nawozów, czym żywią inwentarz i jakie uzyskują dochody³⁵. Na konkurs wpłynęło 20 prac. Dwie z nich nagrodzono, a kilka opublikowano w piśmie³⁶. Do „Gazety Świątecznej” o swoich kłopotach i osiągnięciach pisywali także chłopci zajmujący się pszczelarstwem. Redakcja, zamieszczając głosy samych chłopów o sprawach rolniczych, starała się przełamywać u swych czytelników niechęć i podejrzliwość wobec postępu rolniczego, podając konkretne przykłady uzyskiwania większych dochodów przez tych gospodarzy, którzy wprowadzali ulepszone metody uprawy roli i racjonalnego chowu inwentarza.

Redakcja „Gazety Świątecznej” prowadziła również ożywioną akcję udzielania porad prawnych dla chłopów. Była to wyjątkowo pożyteczna akcja w czasach panowania wszechwładnej administracji rosyjskiej, która, wykorzystując nieświadomość i brak znajomości przepisów wśród chłopów, dopuszczała się najróżniejszych nadużyć. Do redakcji codziennie wpływało wiele listów z prośbą o wyjaśnienie różnych spraw. Odpowiedzi na stawiane w nich pytania zamieszczało pismo. Odpowiedzi tych „Gazeta Świąteczna” dawała w każdym numerze 50—70. Napływ listów był jednak tak duży, że nie była w stanie odpowiedzieć na wszystkie szybko, ponieważ, jak wyjaśniała, „jedna głowa, para oczu, para rąk i cztery karty gazety rychlej wszystkiemu podołać nie mogą”³⁷.

Kierownictwo redakcji „Gazety Świątecznej” od początku jej istnienia sprawował niemal wyłącznie Prószyński. Jego artykuły i notatki wypełniały poważną część pisma. W początkowym okresie wydawnictwa przez pewien okres czasu pomagał Prószyńskiemu Julian Laskowski (ps. Korabicz), późniejszy redaktor „Echa Łomżyńskiego”. Pisywał on na tematy rolnicze, prowadził akcję przeciwko emigracji chłopów do Ameryki. Następnie w pracach redakcyjnych „Gazety Świątecznej” brała udział Cecylia Gładowska (ps. Julian Morosz). Zamieszczała w piśmie powiastki. Po niej podobną pracę w redakcji prowadziła Amelia Bortnowska. Redakcja posiadała także krąg współpracowników stałych i przygodnych. Przez pierwsze dziesięć lat stale współpracował z „Gazetą Świąteczną” Jan Skotnicki. Pisywał, pod pseudonimem Rola lub R, korespondencje i artykuły o stosunkach na wsi w Lubelszczyźnie. Do stałych współpracowników pisma należał Michał Musioł, chłop-samouk. Zamieszczał

³⁵ „Gazeta Świąteczna”, nr 676, grudzień 1893.

³⁶ *Upominek Obrazkowy „Gazety Świątecznej” na 1896 rok.*

³⁷ „Gazeta Świąteczna”, nr 272, marzec 1886.

w „Gazecie Świątecznej” korespondencje, artykuły o życiu ludności wiejskiej swych okolic oraz powiastki. Z pismem współpracowali także: znany etnograf — Zygmunt Gloger, historyk — Tadeusz Korzon, lekarz — Franciszek Gruda oraz autorzy powiastek — Faustyna Morzycka i J. Grajnar. Dział porad rolnych w „Gazecie” prowadził przez dziesięć lat wybitny fachowiec z tej dziedziny, redaktor „Gazety Rolniczej”, autor książek i artykułów z zakresu hodowli i gleboznawstwa, Antoni Strzelecki. Porady praktyczne z zakresu pszczelnictwa zamieszczał na łamach pisma wybitny znawca tego przedmiotu — Karol Lewicki. Prószyński dążył do rozszerzenia działu porad rolnych, lecz napotykał duże trudności w znalezieniu odpowiednich współpracowników³⁸. Podobne kłopoty miał z innymi działami. W celu pozyskania współpracowników z talentem popularyzatorskim „Gazeta Świąteczna” od 1885 r. urządzała co pewien czas konkursy na napisanie artykułów i powiastek. Prószyński przeznaczał na nagrody dla wyróżnionych utworów w każdym konkursie 100 rb. Autor ubiegający się o nagrodę musiał napisać powiastkę rozśmieszającą, a zarazem „pożyteczną, zrozumiałą dla wszystkich po wsiach i miasteczkach” o objętości 300—800 wierszy druku. Nagrodę miał otrzymać ten, którego utwór był najlepszy i bez poprawek nadawał się do druku³⁹. Prószyński sądził, iż konkursy wyłonią nową kadrę stałych współpracowników⁴⁰. Na pierwszy konkurs wpłynęły 63 rękopisy. Komisja oceniająca w składzie: A. Bądzikiewicz, M. Brzeziński, J. K. Gregorowicz, W. Koratyński, F. Łagowski, W. Nowicki, A. Pietkiewicz i Klemens Junosza Szaniawski, nie przyznała żadnemu utworowi nagrody. Zaleciła tylko poprawienie trzech powiastek i wydrukowanie ich w „Gazecie”⁴¹. Na drugi konkurs, urządzony w 1888 r., wpłynęło 50 powiastek i 27 artykułów. Nagrodę otrzymała Ludmiła Bronisława Nakęska za powiastkę *O Piotрку i Płonce*⁴². Trzeci konkurs redakcja urządziła w 1889 r. Komisja konkursowa otrzymała 25

³⁸ „Gazeta Świąteczna”, nr 634, luty 1893.

³⁹ O swych zamiarach w tym zakresie pisał w 1893 r.: „Radzi byśmy dział gospodarski więcej jeszcze rozszerzyć w «Gazecie», ale trafiamy na nieprzebytą trudność. Oto nasi pisarze rolni wdrożeni są przeważnie w potrzeby i warunki gospodarstw większych, takich zaś, którzy by umieli i chcieli pisać dla pożytku gospodarstw drobnych, jest zbyt mało” („Gazeta Świąteczna”, nr 258, grudzień 1895).

⁴⁰ „Gazeta Świąteczna”, nr 844, marzec 1897.

⁴¹ Tak o tej sprawie pisał: „Znalazło się zaledwie kilka osób wspierających pismo swą pracą i zdolnościami. Współpracownictwo ogarnia tylko część potrzeb i czynności w ściśle określonym zakresie. Daleko nam do tego spokoju, jaki daje myśl, że w razie choroby lub innych wypadków prowadzone dzieło nie zachwieje się i nie zamrze z braku sił”. Nadzieja i chęć znalezienia współpracowników była główną przyczyną kilkakrotnego ogłaszania w „Gazecie Świątecznej” konkursów na powiastki i na opisy wszelkiego rodzaju. „Gazeta Świąteczna”, nr 281, maj 1886.

⁴² „Gazeta Świąteczna”, nr 386, maj 1888.

powiastek i 18 artykułów. Nie wyróżniono żadnego utworu, ponieważ nie odpowiadały one warunkom⁴³. Na czwarty konkurs odbywający się w 1893 r. wpłynęły 53 rękopisy. Nagrodę przyznano Zofii Gniewskiej za powiastkę *O Marysi sierotce*⁴⁴. W 1899 r. na 30 utworów nadesłanych komisja nie przyznała żadnemu nagrody⁴⁵. Podobna sytuacja była w 1902 r. Mimo rekordowej liczby 111 nadesłanych utworów żaden nie odpowiadał warunkom konkursu⁴⁶. Na ostatnim konkursie, zorganizowanym w 1903 r., wyróżniono trzy utwory: *Ostatnia próba*, *Ziarno* i *Dwaj przyjaciele*⁴⁷. Konkursy przyniosły redakcji kilka ciekawych opowiadań i artykułów, lecz nie wyłoniły nowej kadry stałych współpracowników⁴⁸.

Prószyński wciąż musiał wykonywać podstawowe prace redakcyjne w „Gazecie Świątecznej” oraz pisywać do niej wiele artykułów i notatek. Ta ciężka praca nadwreżyła jego zdrowie⁴⁹.

Prószyński szukał różnych sposobów wyjścia z tej trudnej sytuacji. Nie mogąc wybrać spośród współpracowników pisma swego zastępcy ogłosił w 1897 r. konkurs na „następcę pisarza” „Gazety Świątecznej”. Ewentualny kandydat na zastępcę redaktora musiał odpowiadać następującym warunkom: musiał okazać się gruntownym wykształceniem ogólnym; winien znać język polski i łatwo się nim posługiwać; orientować się w stosunkach społeczno-ekonomicznych Królestwa, w jego warunkach bytu i potrze-

⁴³ „Gazeta Świąteczna”, nr 444, lipiec 1889.

⁴⁴ „Gazeta Świąteczna”, nr 649, czerwiec 1893.

⁴⁵ „Gazeta Świąteczna”, nr 963, czerwiec 1899.

⁴⁶ „Gazeta Świąteczna”, nr 1125, lipiec 1902.

⁴⁷ „Gazeta Świąteczna”, nr 1164, kwiecień 1903.

⁴⁸ „Gazeta Świąteczna”, nr 884, marzec 1893; Prószyński tak owe konkursy ocenił: „Przyniosły kilka utworów znakomicie napisanych, ale niestety przez autorów przygodnych, którzy nie mieli i nie mają bynajmniej zamiaru zawodowi pisarskiemu lub dziennikarskiemu się poświęcić. Wywołały te konkursy kilka innych prac dobrze obmyślanych, nie pozbawionych pewnych wartości, ale wykonanych tak, że musieliśmy sporo jeszcze swej pracy i czasu im poświęcić, aby następnie w «Gazecie Świątecznej» drukować. Cel więc główny przez konkursy owe nie został osiągnięty” (BN, rkps 5963. List Prószyńskiego do Adama Szymańskiego z 25 III 1899, k. 7).

⁴⁹ W 1899 r. Prószyński wyraźnie pisał o tym: „Od lat trzydziestu już nie miałem ani jednego tygodnia zupełnego wypoczynku. Praca i niepokój nieustannie. Od lat zaś 19 życie pędzę gorączkowe, spiam 5—6 razy na tydzień, a bardzo często 24—48 godzin bez przerwy czynnym i przytomnym być muszę, nie kładąc się ani na chwilę. Bliscy i lekarze nazywali me zdrowie żelaznym, grożąc jednak, że do pory dżban wodę nosi. Prawdę mówili. Od pewnego czasu mocno na zdrowiu szwankuję. Czuję, że stopniowo jest mi coraz ciężej, gorzej. Lekarze każą leczyć się, a jako pierwsze lekarstwo zalecają oderwanie się od zajęć na czas dłuższy, wypoczynek. W przeciwnym razie zapowiadają szybki i zupełny rozstrój nerwowy, ślepotę, a może śmierć rychłą. I sam wiem instynktownie, że to wszystko wisi nade mną. Lecz nie ma czasu chorować ani leczyć się. Przemogam się codziennie”.

bach; umieć pisać popularnie, aby czytelnicy go rozumieli, a redakcja nie potrzebowała wносить poprawek; winien się wykazać ideowością w pracy oświatowej, „chleb i wygody osobiste” nie powinny być jego celem, lecz „istotne dobro i przyszłość narodu”; gruntownie przestudiować dotychczasowe roczniki „Gazety Świątecznej”, aby poznać metody jej redagowania.

Konkurs nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Komisja oceniająca kwalifikacje kandydatów na podstawie nadesłanych utworów nie znalazła nikogo odpowiadającego warunkom. Wobec tego Prószyński, nie mogąc podjąć w pełni obowiązku redakcyjnym ze względu na pogarszający się stan zdrowia, nosił się z zamiarem sprzedania „Gazety Świątecznej”. W liście z 25 marca 1899 r. do swojego przyjaciela Adama Szymańskiego pisał, iż chętnie odprzedalby „Gazetę” spółce, w której sam by rad nabyć jeden udział⁵⁰. W 1905 r. prowadził pertraktacje z Prószyńskim o zakup „Gazety Świątecznej” Antoni Osuchowski, przysłyżony prezes Polskiej Macierzy Szkolnej⁵¹. Pertraktacje te nie doszły do skutku. Prószyński do końca swego życia kierował redakcją „Gazety Świątecznej”.

Trudności redakcyjne odbiły się w pewnym stopniu na poziomie literackim pisma. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. i na początku XX w. redakcja „Gazety Świątecznej” wprowadziła zwyczaj nawet kilkakrotnie przedrukowywania artykułów już dawniej zamieszczonych. Nie zmieniło to jednak charakteru ani oblicza pisma. Prószyński dążył do tego, aby pismo było użyteczne oraz niesło pomoc chłopu w jego życiu prywatnym i społecznym. Redakcja starała się dać chłopu niezbędną wiedzę o instytucjach i urzędach, z którymi się na co dzień stykał, oraz znajomość przepisów i zarządzeń dotyczących jego uprawnień i obowiązków. Oto tytuły artykułów „Gazety Świątecznej”: *Jak się starać o świadectwa dające prawo do pożyczek z banku włościańskiego, Jak unikać procesów dzieląc ojcowiznę, O zebraniach gminnych, Zakładanie szkół gminnych, Obowiązki i prawa dozorców kościelnych* itp. Redakcja dawała także rady, jak zakładać sklepy spółkowe na wsi oraz organizować kasy oszczędnościowe, strażę ogniową. Za najpilniejszą potrzebę wsi uważała redakcja sprawę upowszechnienia oświaty. Od początku istnienia „Gazeta” temu zadaniu poświęcała wiele miejsca. Zachęcała chłopów do zakładania szkół. Podawała informacje, jak je organizować. Zamieszczała informacje, a nawet uchwały tych wsi, które założyły szkoły. Nawoływała chłopów do

⁵⁰ BN, rkps 5963, k. 9.

⁵¹ A. Osuchowski tak pisał 20 VI 1905 do Prószyńskiego: „Pozwalam sobie w powołaniu się na naszą ostatnią rozmowę uprzejmie prosić Szanownego Pana do mnie w ten czwartek, tj. 22 b.m., w celu zapoznania się z dwoma lub trzema osobami reflektującymi na nabycie »Gazety Świątecznej« dla dalszego omówienia sprawy” (BN, rkps 6962/II k. 62).

otaczania troskliwą opieką szkół i nauczycieli. W latach rusyfikacji szkolnictwa „Gazeta Świąteczna” propagowała wznowienie samouctwa na wsi. Prószyński na łamach pisma udzielał rad i wskazówek, jak należy postępować przy nauczaniu z jego elementarzy. Omawiał metody opanowania dalszych etapów samokształcenia przez odpowiedni dobór i wykorzystanie lektury. Dawał w „Gazecie” co pewien okres przegląd literatury dla samouków.

„Gazeta Świąteczna” także wiele uwagi poświęcała samorządom gminnym. W tych czasach samorzady gminne były jedyną formą działalności społecznej ludności wsi. Pismo starało się, żeby stały się one rzeczywistymi reprezentantami interesów gminy wobec władz, a nie ich narzędziem. Zaznajamiało chłopów z przepisami o urzędach gminnych przedrukowując te same artykuły co pewien czas. Radziło chłopom, aby brali aktywny udział w zebraniach i wybierali na stanowiska wójtów ludzi, którzy będą umieli reprezentować interesy gminy⁵². Jednak w latach walki chłopów z rusyfikacją, o zaprowadzenie języka polskiego w gminie, sądzie i szkole, „Gazeta Świąteczna” zajęła wobec wypadków stanowisko bardzo powściągliwe. Zamieszczała informacje o tych wydarzeniach tylko ze źródeł oficjalnych. W tych latach przerwany został żywy kontakt „Gazety Świątecznej” z czytelnikami wiejskimi.

Prószyński w „Gazecie” bardzo rzadko wypowiadał się w sprawach stosunków chłopów z dworem. „Gazeta Świąteczna” nie ujawniała tak służalczego stosunku do dworu jak „Zorza” za czasów redakcji Grajnartha. Nie oznaczało to jednak, aby Prószyński popierał idee emancypacji społecznej chłopów spod patronatów dworu. Był on zwolennikiem ścisłej harmonii między klasami i warstwami ówczesnego społeczeństwa. Takie też zasady postępowania w stosunkach chaty z dworem propagował na łamach „Gazety Świątecznej”. „Gazeta Świąteczna” prowadziła długoletnią akcję propagandową przeciwko walkom serwitutowym chłopów. Starła się wpoić swoim czytelnikom wiejskim przekonanie, iż mogą oni uzyskać realne korzyści z likwidacji serwitutów tylko na drodze polubownego pogodzenia się wsi z dworem. Na czołowym miejscu zamieszczała głosy chłopów opowiadających się za rozstrzygnięciem sporów serwitutowych na tej drodze lub donoszących o faktach likwidacji służebności tą metodą. Tak np. „Gazeta” w 1885 r. donosiła, iż chłopci ze wsi Sulmowe „serdeczne dzięki składają Panu Bogu, iż im dał taki rozum [...] za owe służebności teraz mają po kilka morgów dobrej ziemi. Z pogardą zaś wymawiają nazwiska tych sąsiadów, co ich w błąd wprowadzali i odstręczali od ułożenia się z dworem”⁵³. Innym przykładem tej propagandy było pięć-

⁵² „Gazeta Świąteczna”, nr 78, lipiec 1882.

⁵³ W tej sprawie tak pisała redakcja w „Gazecie Świątecznej”: „Wójt potrzeby gminy władzom urzędowym przedstawia, wójt za gminą wszędzie obstawać i inte-

nowanie chłopów nie godzących się na układanie z dworem w sprawie likwidacji serwitutów⁵⁴.

Konserwatywne oblicze „Gazety Świątecznej” ujawniło się wyraźnie w latach rewolucji 1905—1907. Pismo ostro potępiało strajki robotników i chłopów, przestrzegając czytelników wiejskich przed wystąpieniami rewolucyjnymi i tłumacząc, iż „społeczeństwo to jest ogromna spółka: im lepiej każdy w nim do ogólnego dobra się przykłada, tym lepiej i tobie w nim będzie”. W konkluzji taką wyraziło myśl: „ten cały przebieg zależy od poprzedniej uprawy umysłów. O stałych też czytelników »Gazety Świątecznej« jesteśmy pewni, że na żadne bezdroża wciągnąć się nie dadzą”. Prószyński pod wyrażeniem „uprzedniej uprawy umysłów” miał na myśli całokształt dotychczasowej działalności wychowawczej „Gazety Świątecznej”, propagującej zgodę chaty z dworem w imię jedności narodowej. Tą akcją wychowawczą uTORował drogę na wieś endencji, wysuwającej w swoim programie społecznym te same postulaty⁵⁵. „Gazeta Świąteczna” przyczyniła się znacznie do upowszechniania czytelnictwa na wsi. Była ona pismem, które czytali szeroko chłopci, częściowo też robotnicy⁵⁶. „Gazeta Świąteczna” była spośród pism przeznaczonych dla ludu, jak „Zorza”, „Rola”, najbardziej poczytna. W 1904 r. osiągnęła ona nie notowany przez inne tego typu wydawnictwa liczbę 13 000 nakładu.

Prószyński był także współwłaścicielem „Zorzy”. W listopadzie 1886 r. na spółkę z Maksymilianem Miłgaj-Malinowskim zakupił za 2600 rb. „Zorzę” od J. Grajnartha. Według umowy mieli z osiągniętych zysków

resów jej bronić powinien. Czy można powiedzieć, że dla gminniaków wszystko jedno, ten czy ów? Czy zawsze człowiek od przypadku będzie ich głową? Dziwi to nas, że jeszcze tyle w gminach jest nierozwagi i że bracia nasi wypowiadają takie bezmyślne zdania” („Gazeta Świąteczna”, nr 446, czerwiec 1885).

⁵⁴ „Nie chcieliśmy się zgodzić na zmianę służebności, a teraz żałujemy — pisze do nas jeden z gospodarzy spod Bełchatowa. Wieś składa się z dymów dwudziestu. Poprzedni dziedzice chcieli ułożyć się z nami o zmianę służebności, ale gromada się nie zgodziła [...] A teraz mamy niedolę z naszą służebnością, bo las nam niszczy tak, że nie będziemy mieli z niego nijakiej korzyści”. „Gazeta Świąteczna”, nr 1264, 1905.

⁵⁵ H. Jabłoński, *Ze studiów nad początkami Narodowej Demokracji*, „Przeгляд Historyczny”, 1955, t. XVI.

⁵⁶ Prószyński pisał o tym zjawisku w jednym ze swych listów w 1898 r. następująco: „Szczególnie pocieszającym jest fakt, że przedpłatnikami są niemal wyłącznie ci czytelnicy, dla których »Gazeta Świąteczna« jest przeznaczona, nie zaś protektorowie z wyższych stanów. Co więcej, popieraczami bardzo gorliwymi oświaty stają się sami czytelnicy »Gazety« włościanie, robotnicy fabryczni, po trosze drobna szlachta. Nie tylko udzielają oni odczytane przez siebie numery sąsiadom, ale coraz częściej się zdarza, że ubogi człowiek, co sam zaledwo czytać umie, oszczędza grosz i czyni ze swych pieniędzy ofiarę, zakupując drugi egzemplarz »Gazety« na zachętę dla kogoś w takiej wiosce, gdzie jeszcze ludzie nie są do czytania wdrożeni i nie chcą sami płacić za siebie” (BN, rkps 5963. List K. Prószyńskiego do A. Szymańskiego, k. 8).

z wydawnictwa otrzymywał 6% dochodu od włożonych kapitałów. Natomiast Maksymilian Malinowski jako redaktor ponadto 50 rb. miesięcznie pensji⁵⁷. Pierwszy numer „Zorzy” podpisany przez Malinowskiego, jako redaktora i wydawcę, ukazał się w pierwszych dniach stycznia 1887 r. „Zorza” za czasów redaktora Malinowskiego posiadała następujące działy: artykuły religijne, życiorysy świętych, wiadomości kościelne, obrzędy i zwyczaje religijne; powieści i opowiadania; pogadanki naukowe o niebie i ziemi, o zwierzętach, roślinach i rady o utrzymaniu zdrowia; opowiadania o narodach i ich obyczajach, opisy sławnych miejscowości, podróże i odkrycia; artykuły na tematy społeczne, wiadomości i przepisy prawne; przemysł drobny i domowy; listy do „Zorzy”; wiadomości zagraniczne; co słychać w kraju i zdarzenia w kraju; rozmaitości.

Przy „Zorzy” ukazywał się co tydzień 8-stronicowy dodatek pt. „Poradnik dla Handlujących oraz dla Gospodyń i Mniejszych Posiadaczy Rolnych”. Jak widać, zawartość „Zorzy” była obfitsza niż dawniej oraz bogatsza i bardziej różnorodna niż „Gazety Świątecznej”. Na czoło problematyki pisma wybijały się artykuły o treści popularnonaukowej. Ilość tego rodzaju artykułów z biegiem czasu jeszcze się zwiększyła po zlikwidowaniu działu religijnego. Malinowski już od pierwszych dni redagowania pisma jaskrawo odciął się od dawnego moralizatorsko-dewocyjnego tonu „Zorzy”. Oparł się na nowych współpracownikach, znających znakomicie opisywany przedmiot i umiejących pisać popularnie. Rekrutowali się oni przeważnie z sekcji wydawniczej tajnego Koła Oświaty Ludowej. Do „Zorzy” pisywał artykuły przyrodnicze i geograficzne znany popularyzator Mieczysław Brzeziński, powiastki i opowiadania — wybitna działaczka tajnego szkolnictwa na wsi, Antonina Geld-Smiśkowa, pisująca pod pseudonimem Antoszki.

Malinowski wciągał do współpracy z „Zorzą” znanych literatów. W „Zorzy” były drukowane nowele i fragmenty niektórych utworów Henryka Sienkiewicza, Klemensa Junoszy Szaniawskiego i innych. Do działu rolniczego pisywał autor licznych książek naukowych i popularnych z zakresu gleboznawstwa i uprawy — Edmund Jankowski.

Pismo było przeznaczone dla czytelnika bardziej wyrobionego umysłowo. Redakcja starała się, aby pismo było czytane w mieście i na wsi. Podtytuł pisma brzmiał „Pismo tygodniowe z obrazkami dla mieszczan,

⁵⁷ Prószyński tak pisał o zawarciu umowy z Malinowskim: „W jesieni 1886 przychodzi z propozycją, żeby nabyć «Zorzę» od Grajnartha. Zrazu nie chciałem, ale wziąłem do namysłu. Stosunki moje z cenzurą były bardzo naprężone. Byłem w ciągłej niepewności o «Gazetę», to mi podszeptało, żeby mieć coś na wszelki wypadek w odwodzie. Zdecydowałem się pod warunkiem, żeby mój udział pozostał w tajemnicy przed cenzurą i Grajnarthem, ponieważ ten dawniej w układach ze mną ogromnie się drożył” (BN, rkps 5067. K. Prószyński, Wyjaśnienia i dowody).

posiadaczy rolnych i włościan". Jednak treść pisma, zwłaszcza dział społeczno-ekonomiczny, oparty był przede wszystkim na stosunkach i wydarzeniach z życia wsi⁵⁸. Także niemal wszystkie listy drukowane w „Zorzy” pochodziły od chłopów.

Krąg spraw, które poruszało pismo, był skromny. „Zorza” pisała o uroczystościach kościelnych, zwalczała zabobony, alkoholizm, piętnowała nieuczciwych urzędników gminnych i powiatowych, dawała informacje o instytucjach związanych z rolnictwem i przepisach prawnych⁵⁹. Autorem artykułów z tej dziedziny był M. Malinowski. W początkach swej działalności redaktorskiej stał on na stanowisku solidaryzmu klasowego, uznając za cel swej akcji wychowawczej wśród chłopów doprowadzenie do zgody chaty z dworem⁶⁰. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, zapewne na skutek kontaktów z ludowcami galicyjskimi, na czoło swej akcji publicystycznej wysuwał inne problemy. Za najpilniejszą sprawę uważał wzrost aktywności chłopów na polu działalności społeczno-ekonomicznej. Propagował zwłaszcza zakładanie na wsi sklepów spółdzielczych, spółek rolnych, kas oszczędnościowych. „Zorza” dawała często relacje o ruchu gospodarczym wśród chłopów czeskich i duńskich, aby przekonywać swych czytelników, że tylko na tej drodze mogą podnieść swą gospodarkę i osiągnąć większe dochody. Pismo propagowało również rozwój przemysłu ludowego. Zalecało zakładanie na wsi zespołów spółdzielczych zajmujących się tkactwem, koszykarstwem i garniarstwem. Dawało instrukcje, jak organizować te zespoły, zamieszczało informacje o kursach dla chłopów pragnących się

⁵⁸ Malinowski swoje stanowisko określił w następujących słowach: „Każdy to przyzna, że dobro ogólne wtedy dopiero zapanuje w społeczeństwie, kiedy oświata przecięśnie się do każdej rodziny, a gdzie usposobi ją do rozumnego faktycznego wychowania dzieci, z których mają wyrosnąć nie tylko ludzie moralni, ale i pożyteczni członkowie kraju. Wtedy też gdy oddzielne rodziny będą pojmowały swoje obowiązki w całej rodzinie społeczeństwa zapanuje zgoda, a dążności nasze będą skierowane nie tylko do ogólnego pojednania się, ale i do pozyskania szczęścia i dobrobytu”. „Zorza”, nr 25 z 23 VI 1887.

⁵⁹ O wadze tych spraw świadczy najwymowniej następujące wydarzenie opisywane przez „Kraj”: „Lublin. Miejscowa gazeta opowiada bardzo ciekawy fakt z praktyki gminnej. Pewien pisarz gminny zauważył, iż tygodniki ludowe «Gazeta Świąteczna» i «Zorza» brużdżą mu bardzo. Ucząc mianowicie chłopów, jakie ich są prawa i obowiązki wobec instytucji gminnych, uniemożliwiały nadużycia. Gdy np. żądał zapłaty za czynności urzędowe, przynosili mu numery gazety i pokazywali czarno na białym, że mu się nic nie należy. Cóż pomysłowy pisarz począł w gazetach ustępy, które mu mogły szkodzić, zamazywać atramentem lub farbą drukarską! [...] Mógł zaś to robić, bo pisma w drodze z poczty do abonentów przechodziły przez kancelarię wójta. Gdy się prenumeratory pytali, co znaczą te czarne łaty, odpowiadał, iż to wykreślenie cenzury” („Kraj”, nr 2 z 13 I 1896).

⁶⁰ ZHRL, M. Malinowski, Wspomnienia, s. 72—86.

zając rzemiosłem ludowym organizowanym przez Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego.

Wiele miejsca na łamach „Zorzy” redakcja poświęcała różnym sprawom oświatowym. Pismo propagowało usilnie konieczność zdobywania przez chłopów wiedzy rolniczej. Redakcja, wydając cotygodniowy dodatek dla chłopów poświęcony gleboznawstwu, uprawie roli, hodowli oraz mleczarstwu, umożliwiała swoim czytelnikom zdobycie najbardziej elementarnych wiadomości rolniczych. Malinowski nie ograniczał swej działalności oświatowej do zamieszczania w „Zorzy” artykułów o potrzebach zdobywania wiedzy, lecz sam przy pomocy Towarzystwa Pszczelniczko-Ogrodniczego zaczął od 1891 r. organizować w Warszawie dziesięciodniowe kursy rolnicze dla chłopów-prenumeratorów pisma⁶¹. Najbardziej wyrobieni umysłowo kursисти, jak Teofil Kurczak, Piotr Koczara i inni, zostali później współpracownikami „Zorzy”. W 1900 r. z inicjatywy Malinowskiego powstała pierwsza szkoła rolnicza dla młodzieży wiejskiej w Pszczelinie, której wychowankowie byli czołowymi działaczami ruchu ludowego.

Malinowski po podniesieniu poziomu literackiego „Zorzy” i wzbogaceniu jej treści musiał pokonać wiele trudności stawianych mu przez współwłaściciela pisma — Prószyńskiego. Początkowo między Malinowskim a Prószyńskim panowała zgoda⁶². Po kilku latach wystąpiły znaczne nieporozumienia między nimi na tle finansowym. Prószyński zarzucał Malinowskiemu, iż źle gospodarzy funduszami redakcyjnymi „Zorzy”. Gdy w 1891 r. zwrócił się do Prószyńskiego z propozycją przedłużenia z nim spółki wydawniczej na dalsze lata, nie uzyskał zgody. Prószyński postanowił sprzedać swój udział innej osobie. O zakupienie udziału w wydawnictwie „Zorzy” zabiegała sekcja wydawnictwa Koła Oświaty Ludowej. Z jej ramienia pertraktacje z Prószyńskim prowadził Mieczysław Brzeziński. Początkowo Prószyński nie godził się na propozycję sekcji wydawniczej, ponieważ zamierzał sprzedać swój udział na publicznej licytacji. Sekcja wydawnictwa jednak, po zobowiązaniu się do różnych koncesji na rzecz Prószyńskiego, uzyskała zgodę na zakup jego udziału⁶³. W 1898 r. po areszto-

⁶¹ Tamże, s. 17.

⁶² Malinowski o swej pracy redaktorskiej w tych latach tak pisał: „W Warszawie nie miałem żadnym stosunków osobistych i nawet nie widziałem tego potrzeby. Wieś była mi wszystkim. Prószyński także prowadził życie oddane swej pracy, przeważnie nocnej. Bywałem co pewien czas u Prószyńskiego. Raz tylko jeden zwrócił mi on uwagę na pewne, zresztą drobne, błędy czy niedociągnięcia i to tylko w pierwszym wydanym przeze mnie numerze «Zorzy». W ogóle wszakże do spraw redakcyjnych «Zorzy» nie wdawał się. Każdy z nas robił sam” (BN, rkps 5067, K. Prószyński, Wyjaśnienia i dowody).

⁶³ M. Brzeziński w liście do K. Prószyńskiego z 15 II 1892 wysunął następujące warunki przyjęcia jego udziału: „Czy więc nie lepiej dla społeczeństwa, dla Was

waniu niektórych przywódców Koła Oświaty Ludowej, wyszło na jaw, że „Zorza” jest popierana i kolportowana wśród chłopów przez jego członków⁶⁴. W związku z tym generał-gubernator warszawski wystąpił w maju 1899 r. do Głównego Zarządu Prasy z wnioskiem zamknięcia wydawnictwa⁶⁵. GZP w sierpniu tego roku zawiesił wydawanie pisma na osiem miesięcy. Po tej przerwie „Zorza” zaczęła ukazywać się od marca 1900 r. Jako wydawca i redaktor podpisywał ją Emil Waydel, a następnie Wróblewski. Rzeczywistym redaktorem „Zorzy” był nadal M. Malinowski, aż do czasu jej zamknięcia przez władze carskie w końcu 1905 r.

osobiście i dla naszego koła wydawniczego byłoby, gdybyście przed licytacją ustąpili nam polubownie swój udział? Wszak obawiać się konkurencji dla «Gazety» z naszej strony nie macie chyba powodu: więc do nabycia «Zorzy» kierujemy się wyłącznie tą myślą pracy dla dobra ludu, jaka od lat dziesięciu jest nam bodźcem w naszych wydawnictwach. Powtarzam nasze warunki: 1) zapłacimy za Wasz udział zaraz gotówką rs. 1300 do 1500 maximum; 2) spłacimy weksel Malinowskiego na 460 rb. w ciągu najwyżej dwóch miesięcy, a w ostateczności natychmiast; 3) możemy Was zapewnić, że w razie nabycia przez nas «Zorzy» w piśmie tym nie pojawi się nigdy najmniejsza wzmianka, skierowana przeciwko Waszej osobie lub «Gazecie Świątecznej», — naturalnie o ile byśmy nie byli zaczepiani w Waszym piśmie. Poza tym mogę Was objaśnić, że spółka nasza z Malinowskim — wywołana jedynie niemożnością nabycia zaraz obydwu udziałów — byłaby tylko czasowa, gdyż w kontrakcie z nim będzie zastrzeżone prawo wykupienia przez nas jego części” (BN, rkps 5967).

⁶⁴ W 1898 r. aresztowano w Płocku skarbnika Koła Oświaty Ludowej Z. Grzegorzewskiego i wszystkich członków centralizacji. Podczas rewizji okazało się, że posiadali oni około 60 egzemplarzy „Zorzy”, którą mieli rozpowszechnić wśród chłopów okolicznych. Por. Jan Załuska, *Koło Oświaty Ludowej*, „Przegląd Wszechpolski”, 1924, nr 3, s. 110.

⁶⁵ CGIAL, f. 776, op. 4, jch. 77, Pismo generał-gubernatora warszawskiego z 27 V 1899, k. 130.